POSŁANIEC



MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXVIII

Całym sercem błogosławię wszystko, co saletyńskie.

LEON XIII, papież.

LIPIEC Nr 7.

 ——— ***Cena egz. 20 złotych.***

Kościół Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu.

Mieliśmy już maleńką okazję, podczas odpustu majowego, zwrócić uwagę naszych Drogich Ofiarodawców i Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej na prace wykonywane, dzięki napływającym ofiarom, w naszym kościele.

Uczestnikom odpustu, a za ich pośrednictwem dziękowaliśmy wszystkim, którzy czy to ofiarą, czy też dobrą radą wspomagają nasze wysiłki, zmierzające do gruntownego i celowego usunięcia nie tylko gruzów, ale i wspomnień strasznej wojny.

Dach pokryty już w jednej czwartej wymarzoną blachą. Zniknęła zupełnie nadgryziona zębem czasu i zniszczona wojną wieża. Ukończyliśmy posadzkę w pierwszej części kościoła i w obydwu kaplicach, które odgrodzono od nawy pięknymi, stylowymi balaskami.

Obecnie wykonuje się posadzkę w absydzie i umocowuje drzwiczki do balustrady przed Wielkim Ołtarzem.

Trzeba być na miejscu, by ogarnąć ogrom pracy wykonanej i zdać sobie sprawę z tego, co jest jeszcze do zrobienia.

Nie załamujemy jednak rąk z rozpaczy — ufni w pomoc Tej, Której służymy i w poparcie tysięcy Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej, rozsianych po całej Polsce.

Bogu i Wam, Czciciele Matki Płaczącej, zawdzięczamy powstanie tej świątyni i wierzymy, że Wasza wypróbowana ofiarność doprowadzi budowę do zamierzonego końca.

Przyjmijcie tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"!

KURIA BISKUPIA
W LUBLINIE
Nr. 173/Gł.

Lublin, dnia 12 lutego 1948

Przewielebny Księże Redaktorze!

Dziękując za nadesłane mi pismo „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej", chętnie przychylam się do prośby Księdza Redaktora i ślę pracy Jego swoje Biskupie błogosławieństwo. Ufam, że pismo to pomnoży ufność Narodu naszego w potężne pośrednictwo Matki Najśw. Gorące umiłowanie sprawy pomoże Księdzu Redaktorowi do pokonania wszelkich przeszkód w stałym podnoszeniu pisma na coraz to wyższy poziom.

Wyrazy głębokiej czci i oddania w Panu ślę.

† **Stefan Wyszyński**
Biskup Lubelski.

Krew, która oczyszcza i ożywia.

Jeszcze nigdy w swoich dziejach ludzkość nie poniosła takiego upływu krwi jak w ostatniej wojnie. Gdy dawniej Moloch wojny pożerał tysiące, to teraz miliony. Z tego potopu krwi niektóre narody, a przede wszystkim nasz, wyszły tak osłabione, że dużo czasu upłynie, zanim wrócą do dawnych sił.

W morzu krwi skąpali świat, zbrodniczy twórcy teorii rasizmu: Adolf Hitler, „opatrznościowy" wódz Rzeszy niemieckiej, Rosenberg - twórca i apostoł neopogańskiej religii, mającej zastąpić chrześcijaństwo, Goebbels - tuba propagandowa Hitlera i szereg innych. Podstawowym założeniem rasizmu jest uzależnianie wartości człowieka od rasy, do której należy, od krwi, która w jego żyłach płynie. Podług rasizmu są rasy lepsze i gorsze, zależnie od krwi, jaką posiadają. Oczywiście najlepszą jest rasa nordycka, do której należą Niemcy. Niemiec o krwi czystej, wolnej od domieszek, stoi ponad wszystkimi innymi narodami, jest „nadczłowiekiem" a naród niemiecki jest narodem panów, „Herrenvolk", przeznaczonym do panowania nad innym narodami i wyposażonym przez naturę w potrzebne do tego przymioty. Reszta narodów — to „Sklawenvoelker", narody niewolników. Ich obowiązkiem jest służyć Niemcom i dla nich pracować. W zamian za to otrzymują od Niemców „dobrodziejstwo" ich opieki i ich kultury.

Do człowieka rasizm podchodzi, jak do zwierzęcia. Jak w hodowli zwierząt dąży się do wytworzenia najlepszej rasy, tak podobnie należy przez zapobieganie mieszaniu się Niemców z innymi rasami pracować nad osiągnięciem szlachetnej rasy Niemców czystej krwi. Tylko taki Niemiec jest pełnowartościowym członkiem narodu. Niemiec z pochodzenia, z przymieszką obcej krwi nie przedstawia już takiej wartości. Trzeba go z obcego środowiska sprowadzić do ojczyzny, aby zrzucił z siebie obce naleciałości, nasiąknął duchem niemieckim. Przez życie w łonie narodu i zawieranie małżeństw ze swoimi ród takiego niepełnej krwi Niemca odzyska powoli czystość rasową. Podział Niemców na Reichs-Volks- i Stammdeutschów przypomina trochę podział koni na Vollbluty i Halbbluty, pełnokrwiste i półkrwiste. Jednostki chore, ułomne, upośledzone psują tylko rasę, więc wydaje się ustawę o przymusowej sterylizacji osób dotkniętych pewnymi chorobami. Nieuleczalnie chorzy, starcy i niedołężni są tylko niepotrzebnym ciężarem dla społeczeństwa, więc się ich „humanitarnie" wyłącza ze społeczności ludzi żywych. Inne rasy niewiele wartają. Należy przeto zostawić z pośród nich tyle osób zdrowyh, ile trzeba do pracy i do obsługi Niemców, a resztę bez skrupułów wytracić. Z takich przesłanek powstały obozy wyniszczenia z maszynerią krematoriów.

Straszliwe zbrodnie dokonane przez „kulturalnych", o „szlachetnej" krwi Niemców, wykazały ponad wszelką wątpliwość fałszywość rasizmu. Wartość człowieka nie zależy ani od składników krwi, ani od zdrowia i tężyzny fizycznej, ani nawet od kultury umysłowej. „Kulturalny" Niemiec prześcignął w okrucieństwie i nieludzkości najdziksze plemiona, owszem przeszedł nawet dzikie zwierzęta, bo te rozszarpują ofiarę raczej z naturalnej potrzeby zaspokajania głodu, aniżeli z krwiożerczości, a on z zimnego wyrachowania i z żądzy doznania sadystycznej rozkoszy.

W świetle wydarzeń wojennych jasnym się staje, że do uszlachetnienia człowieka nie wystarczą czysto ludzkie siły i środki. Potrzeba mu do tego pomocy siły wyższej, krótko mówiąc pomocy Bożej czyli Łaski. „Beze mnie nic uczynić nie możecie", mówi Chrystus. Bez pomocy Boga człowiek nie może się utrzymać na poziomie odpowiadającym jego godności, lecz stacza się w przepaść zezwierzęcenia i zwyrodnienia uczuć.

Katolicki dogmat o skażeniu ludzkiej natury przez grzech pierworodny znajduje swoje potwierdzenie w postępowaniu ludzi, ale zarazem ten drugi o naprawie dzieła zniszczenia dokonanego przez grzech dzięki Odkupieniu Jezusa Chrystusa. Kiedy św. Paweł mówi: „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie uwolni od niewoli ciała tego?", to stwierdza zupełną bezsilność ludzką, gdy chodzi o opanowanie skłonności do złego. Ale gdy dodaje: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa",

a w innym miejscu: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia", to podkreśla prawdę, że przy pomocy Boga możemy zło zwyciężyć i czynić dobro.

Trzeba tylko wszczepić się w Chrystusa i tkwić w Nim, jak gałąź tkwi w latorośli, włączyć się w nurt Jego boskiego życia, czerpać z łączności z Nim życiodajne soki, dokonać przelewu Jego Najświętszej Krwi do naszego organizmu, aby oczyścić naszą krew, a będziemy wydawać owoce dobrych uczynków.

Skażona grzechem nasza natura została oczyszczona Krwią Baranka Bożego. „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu", mówi św. Paweł. Krew P. Jezusa, mająca moc oczyszczenia i ożywienia naszej duszy, krąży w mistycznym Ciele Chrystusa, którym jest Kościół św. Głową tego Ciała jest Chrystus, my — jego członkami. Jeśli trwamy w łączności z Chrystusem przez łaskę uświęcającą, to Jego Krew arteriami Sakramentów św przelewa się do nas, oczyszcza nas, udziela nam życia Bożego, upodabnia nas do Chrystusa, przebóstwia nas, tak że możemy za św. Pawłem powtórzyć: „żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus".

Gdy chory cierpi wielki upływ krwi, wzmacnia się jego organizm transfuzją, czyli przelewem krwi z osoby zdrowej. Takiej Boskiej transfuzji dokonuje nasz dobry Lekarz: swą Boską Krew przelewa do naszego organizmu, aby w nim utrzymać życie. To jest prawdziwe uszlachetnienie naszej krwi, Boska nobilitacja, podniesienie nas do stanu i godności dzieci Bożych, dopuszczenie nas do uczestnictwa w Bożej naturze.

Te prawdy o udziale naszym w życiu P. Jezusa w ramach Jego mistycznego Ciała podkreśla Ojciec św. w jednej z ostatnich encyklik pt. „Corpus Christi mysticum". Prawdami tymi, zdaje się, jesteśmy za mało przejęci, a może nawet ich nie znamy należycie. A przecież są to prawdy podstawowe dla naszego życia wewnętrznego Uroczystość Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa powinna być dla nas podnietą do gruntownego ich przemyślenia Obłędnym mitom neopogańskim o czystości rasy nauka katolicka przeciwstawia wzniosłą prawdę o uszlachetnieniu naszym przez Krew Syna Bożego. Dzięki Krwi Chrystusa płynącej w naszych żyłach stajemy się „rodem wybranym" podług słów św. Piotra Różnice rasowe, narodowościowe, językowe, klasowe i t p. schodzą na dalszy plan i nie przeszkadzają w złączeniu wszystkich ludzi w wielką rodzinę Bożą, kochającą wspólnego Ojca niebieskiego. Krew Chrystusa przelana za wszystkich ludzi bez różnicy rasy i narodowości jednoczy ich silnymi węzłami pokrewieństwa wszystkich w Chrystusie i wszystkim przyznaje jednakową godność dzieci Bożych. Za miarę wielkości i osobistej wartości człowieka nauka katolicka przyjmuje nie przynależność do tej czy innej rasy, ale jego stan moralny, jego życie dobre, zgo-

dne z prawem Boskim. Nie ten człowiek jest czysty, kto ma czystą krew, ale ten, który prowadzi czyste życie, który szlachetnie postępuje.

Dziś, gdy nazwą „Organizacja Narodów Zjednoczonych" tak często się szafuje i jej się nadużywa, gdy mimo niewątpliwych wysiłków w kierunku złączenia wszystkich narodów w jednym zrzeszeniu dla zapobieżenia zbrojnym starciom i umożliwienia wspólnej pokojowej pracy, świat jeszcze daleki jest od prawdziwej jedności poglądów i działania, warto sobie uświadomić, że wysiłki te mają widoki powodzenia jedynie w wypadku wprowadzenia w życie narodowe i międzynarodowe Chrystusa, Jego nieomylnej nauki, Jego gorącej miłości i życiodajnej Krwi. Punktem wyjścia w ruchu zjednoczenia narodów jest uznanie prawdy, że, jak mówi św. Paweł, w oczach Chrystusa niema Żyda, Greka czy Rzymianina, ale jest tylko człowiek, stworzenie i dziecko Boże, jednakowo przez Syna Bożego Krwią Jego odkupione i jednakowo do szczęścia w niebie przeznaczone. Złączenie wszystkich narodów w Chrystusie byłoby prawdziwą Organizacją Narodów Zjednoczonych.



Trzy krzyże!

Ks. Roman Wojtunik, m. s.

Katolicki Uniwersytet Lubelski a społeczeństwo.

We współczesnych zmaganiach się światopoglądów, doktryn i teoryj naukowych, w obliczu wielkich odkryć i śmiałych nadziei, myśl ludzka szuka pochodni gorejącej, szuka plonu, szuka steru.

W Chrystusie jest światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego! To światło krzewu gorejącego na puszczy świata nigdy nie spłonie. Przeniknąć musi wszystkie odcinki życia ludzkiego.

W długim szeregu minionych klęsk przekonaliśmy się dotkliwie, że najmniejsze schorzenie, na małym bodaj odcinku życia ludzkiego, doprowadzić może do katastrofy powszechnej. Życie tak ściśle związało

ludzi i sprawy ich, że nie może nam być obojętne jak oni myślą, co czynią, do czego dążą; wszystko to bowiem może w nas boleśnie ugodzić. Dzieje pokazały, że człowiek jest osobą społeczną i w swym myśleniu i w swym działaniu.

Błędy doktrynalne w dziedzinie religii, prawa, gospodarki, polityki, socjologii, doprowadziły do wielkich, niekiedy krwawych przewrotów, których oścień ugodził nie tylko w uczonych, ale i w analfabetów. Jak ważną dziś rzeczą dla najprostszego obywatela jest poprawne myślenie otoczenia, zdrowy światopogląd, pełna prawda, jasny sąd o każdej sprawie. Ratunkiem dla nas jest naczelna PRAWDA, wiążąca każdą myśl i wszystkie sprawy ludzkie z Bogiem. By ocalić kulturę, ludzkość od skłócenia, rozbicia i unicestwienia, trzeba uwierzyć, że Bóg jest Panem wszystkich nauk. On uzdrowi myśl ludzką! A to zjednoczy ludzi w ich dążeniach, pracach, trudach, planowaniu, reformach i przebudowie świata.

Dążenie do Prawdy, do współżycia w spokoju ładzie, znajduje jednoczącą siłę w Bożej mądrości. Oto właściwy sens katolickiej nauki.

Stąd wyższa UCZELNIA KATOLICKA rozprowadzająca światło mądrości Bożej do wszystkich zakątków wiedzy ludzkiej, rodzi nadzieję nie tylko jedności, ale i uspokojenia świata. Dzięki temu KATOLICKI UNIWERSYTET tak głęboko wchodzi w życie społeczeństwa i każdego człowieka. Pracuje bowiem dla lepszej przyszłości.

Prawda Boża, gdy zdobędzie umysły — zrodzi dobro i pokój!

Katolicy! Otwórzcie nauce drzwi do Prawdy Bożej!

Posiądziecie Dobro i Pokój!

Ks. dr Stefan Wyszyński,
biskup lubelski,
W. Kanclerz K. U. L.

Jeszcze o socjaliźmie...

Socjalizm ma bezsprzecznie za cel zwrócić uwagę sumienia świata na niesprawiedliwość, jakiej się dopuszcza od wieków na rzecz robotników. Pod tym kątem widziany socjalizm jest sprzymierzeńcem chrystianizmu.

Musimy odrzucić socjalizm, jako system kolektywistyczny, co nie oznacza bynajmniej, że tym samym godzimy się z kapitałem.

Wbrew dość rozpowszechnionemu mniemaniu (poglądowi), że tylko te dwie można brać pod uwagę możliwości, istnieje jeszcze trzecia, wynikająca z samej istoty rzeczy, a więc z woli Bożej.

Jakie są główne podstawy moralności religijnej w odniesieniu do pracy i własności prywatnej.

Tu możemy wysunąć dwa zdania:

1) Najpierw i przede wszystkim: Każdy człowiek zdolny do pracy, powinien pracować. Praca jest dla każdego człowieka podażą sił umysłowych albo cielesnych, świadomie skierowanych do celu zewnętrznego, będącego po za pracującym.

Nie ma tu miejsca na zróżniczkowanie istotne; najwyżej można stwierdzić, że u jednego przeważają siły umysłowe, a u drugiego cielesne.

Także i moralnie nie ma żadnej różnicy, ponieważ obydwa rodzaje czynności są czynnościami świadomymi i wolnymi człowieka. Można więc konsekwentnie wykonywać czynności na dwa sposoby. Że na człowieku ciąży obowiązek pracy wynika to z faktu wyposażenia go w specjalne możliwości, oparte właśnie na pracy. A, że te możliwości muszą być urzeczywistnione, człowiek musi się poddać jarzmu pracy.

W pracy, człowiek, upodobnia się do Boga, Który przecież nie jest istotą bierną a czynną.

Jakie obowiązki wypływają z musu pracy dla własności prywatnej?

Mianem własności obdarza moralność religijna zdolność wyłącznego posiadania i rozporządzania dobrami według swego upodobania.

W tym, co dotyczy dóbr zwykłych, to prawo opiera się na nabyciu, darze, wymianie i t. d. W rzeczywistości jednak to prawo opiera się na stosunku człowieka do przedmiotu, nie ale na stosunku człowieka do człowieka.

Jaki zachodzi stosunek między obowiązkiem pracy i prawem własności?

Wszystkie prawa człowieka pochodzą z obowiązków. Człowiek jest wprawdzie obowiązany pracować, ale pracować może tylko wtedy, gdy ma wszystkie środki do pracy niezbędne: **Sam tylko Bóg może stwarzać!** — Tę zasadę trzeba stosować nie tylko do pracy materialnej, ale i do pracy umysłowej. **Człowiek musi więc mieć prawo posiadania**, albo prawo przysposobienia sobie środków pracy.

Ponieważ mowa tu o obowiązku bezustannym, nie dającym się połączyć, sciśle osobistym, człowiek może się zdobyć na stałe i wyłącznie środki do pracy potrzebne. Obowiązek pracy nie uprawnia do posiadania środków, jak tylko w mierze koniecznej do pracy osobistej. **Nadmiar własności nie ma racji bytu!**

Prawo własności jest przywilejem, to znaczy, że inni są wykluczeni od prawa używania tego samego przedmiotu. Przywilej musi być brany w ścisłym znaczeniu słowa i o tyle tylko przedstawia wartość, o ile przedmiot jest niezbędny do pracy osobistej i nie można z tego przywileju własności korzystać, jak tylko celem wypełnienia obowiązku pracy, nałożonego na osobę uprzywilejowaną, a więc nie w tym celu, **by rządzić i wykorzystywać innych!**

Jeżeli się zestawi to pojęcie z tym, które jeszcze dotąd cieszy się prawem obywatelstwa, będzie można już na pierwszy rzut oka stwierdzić istotną między obydwoma pojęciami różnicę. **Zachodzi w szczególności różnica co do prawa własności** środków pracy: Pierwszy **kapitalistyczny**, który stara się nie wiedzieć o wyżej wspomnianym ograniczeniu; drugi, to ten, który wypływa z moralnej i z samej istoty rzeczy.

Tę różnicę nie zawsze traci się z ócz, gdyż socjalizm zwalcza własność środków produkcji. Wszelkie swe żale podnosi **socjalizm** na przeciw własności kapitalistycznej, a nie przeciw tej, która wypływa z samej istoty rzeczy, podczas gdy obrońcy własności w ogóle, mogą usprawiedliwić tylko własność moralną.

Można tu oczywiście postawić zarzut, że takie pojęcie własności wywołuje rozdwojenie bez wyjścia w świecie **ekonomicznym i robotniczym**, bo **rozdziela własność na równe części między wszystkie warstwy społeczeństwa**.

To prawda! — Ale czy to przeszkadza poszczególnym jednostkom łączenia wysiłku i własności dla osiągnięcia wspólnego celu? — Korzyści takiego dobrowolnego połączenia będą tak naoczne, że ludzie całym sercem przylgną do sprawy.

Dlaczego wogóle zwalcza się **własność?** — Ponieważ sama w sobie nie zawiera ocalenia lecz klęskę. **To fakt niezaprzeczalny!**

A po co zwalczać teorię własności? — W ciągu wieków sprawy układały się zawsze przeciw. — I to także prawda, ale widzimy też i następstwa: Ile to nędzy snuło się bruzdami wieków niezaspokojonej właśnie dzięki własności. A, co przyniesie najbliższa przyszłość? Nie wie się nic pewnego, ale można już dziś powiedzieć, że jeżeli własność nie zbliży się do pojęcia wyżej wyjaśnionego, pogrzebie się sama.

Człowiek powinien się kierować moralnością, a nie moralność człowiekiem.

Jeszcze jedno słówko: często słyszy się zarzut, że Kościół przechodzi obojętnie obok różnych pojęć własności i ekonomii. Jeżeli mowa o formie zewnętrznej to prawda, ale to nie znaczy, że chrześcijanin może podtrzymywać teorię godzącą w moralność.

Prawo pracy i własności musi odpowiadać wyżej przytoczonym wymogom, jeżeli chce być moralnie usprawiedliwione, w przeciwnym razie kolektywizm powali własność, podstawę samorządu i wolności jednostki, co wyrządzi nieobliczalne szkody narodom, a więc i wierze i Kościołowi.

(z niem. opr. *Bem*)

Drogi młodzieńcze!

Czy lubisz się uczyć? — Może chciałbyś zostać kapłanem? — Złożyć całe swe życie w ofierze świętej sprawie?

Jeśli masz do tego chęci i otrzymałeś od Pana potrzebne zdolności, usłuchaj Jego głosu: **„Przyjdź, i chodź za mną"!** *Nie zapomnij jednak polecać swego powołania kapłańskiego Bogu.*

Zwróć się z całym zaufaniem do Księdza Dyrektora Małego Seminarium w Dębowcu, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie, a będziesz mile przyjęty.

Diogenes sprzedaje mądrość.

Sławny mędrzec grecki Diogenes rozbił na rynku Aten namiot z napisem: „Tu sprzedaje się mądrość".

Pewien obywatel zobaczywszy ten napis uśmiał się z niego serdecznie, poczym przywołał swego służącego i dając mu trzy sestercje (około 1.50 gr) powiedział: „Zapytaj pyszałka ile mądrości sprzedaje za trzy sestercje"?

Służący pobiegł do Diogenesa, a wręczając mu pieniądze powtórzył zdanie swego pana.

Diogenes wziął pieniądze i rzekł: „Powiedz panu następujące przysłowie — Pamiętaj o celu swoich czynności".

To przysłowie tak bardzo spodobało się Ateńczykowi, że kazał je wypisać złotymi literami nad bramą swego domu, aby każdemu wchodzącemu przypominało cel życia.

Nikt częściej i z większym naciskiem nie przypomina nam naszego celu ostatecznego, jak Jezus Chrystus.

Oby więc każdy chrześcijanin miał zawsze ten cel przed oczyma.

Wyprawa na Bożą rolę...

Proszę pamiętać, że to Wielka Sobota. Ruch, rwetes, galimatias. Odczuwa się to na ulicy, ale przede wszystkim na dworcu kolejowym, w pociągu... W pierwszej chwili rzekłbyś, że Częstochowa, tak cała Częstochowa, miasto Królowej Polski, wyjeżdża gdzieś na święta, na wycieczkę, na wywczasy. Nie w jednym tylko kierunku, ale we wszystkich kierunkach, w które tylko wiedzie kolej, prowadzą szyny żelazne... Myślałem, że w stronę Kielc, że to i linia podrzędniejsza i okolica pustynna ruch będzie słabszy... Gdzietam. — Tragicznie się pomyliłem. Trzeba było przejść kilkakrotnie wzdłuż pociągu, popróbować szeregu drzwi, by znaleźć odpowiednie miejsce dla trzech misjonarzy i ich skromnego bagażu.

Uwaga, uwaga! Pociąg osobowy z Częstochowy do Kielc odjedzie za 10 minut z toru piątego, peronu piątego. Wsiadać i drzwi zamykać... Jakoż niedługo po tej zapowiedzi, tak bardzo przypominającej zapowiedzi radia warszawskiego: **Uwaga, uwaga... nadchodzi i za chwilkę, przeszedł...** Pociąg ruszył. chwyciły się w bratnim uścisku sprzęgła, jak trzymające się w pląsach za ręce dzieci, ruszyły wagony jeden za drugim, gładko, bezszelestnie prawie, tylko parowóz ciężko pracował, upuszczając duże kłęby pary... Za nami została Częstochowa, miasto Maryi, a przed nami ciężka praca. Myśl żłobiła sobie w nieznanej jeszcze okolicy bruzdy, pragnąc przeniknąć teren bądź co bądź nieznany i odgadnąć ludzi, do których zbliża nas każdy, na-

wet najmniejszy ruch kół, każdy wyrzucony kłąb pary, każdy wyminięty słup telefoniczny, każda przejechana stacja... Okolicą piaszczystą zbliżaliśmy się do stacji końcowej, Włoszczowy, leżącej w połowie drogi między Częstochową a Kielcami. W Włoszczowie wysiedli niemal wszyscy podróżni. Pociąg lekko i swobodnie potoczył się po szynach dalej, a my, wyszedłszy przed dworzec, rozglądaliśmy się za przyrzeczonymi nam furmankami.

Jakoż, zjawiło się dwóch na raz, rosłych, jak jodły świętokrzyskie, gospodarzy ofiarując się nas zawieść zdrowo i cało do odległego o 9 km Kurzelowa. Dla pewności zapytaliśmy się tylko, czy to Ksiądz Proboszcz sprawił nam taką frajdę i nie dając się długo prosić, ulokowaliśmy się na jednym wozie, rezygnując z drugiego na rzecz właściciela, który mógł sobie coś zarobić, przewożąc gości do Włoszczowy.

Włoszczowa, odległa od stacji o 2 km, małe prowincjonalne miasto, siedziba starosty i innych, z urzędem starościńskim związanych, urzędów. Przy jednej, nie wiem czy nie jedynej ulicy mieszczą się wszystkie urzędy i biura, zapraszając ponętnymi napisami do wnętrza, jak n. p. Urząd Skarbowy, Sąd, i inne.

Przejechaliśmy przez metropolię powiatu szybko, bez zbytniego rozglądania się na boki. W każdym razie nie zauważyliśmy drapaczy chmur tak niewygodnych ze względu na trudności w budowaniu rusztowania. Piękny kościół panuje nad miastem i okolicą.

Pola za Włoszczową, zwłaszcza w Dankowie Małym i Dużym, należącymi już do parafii kurzelowskiej, urodzajne. Mijaliśmy dużo pól obsianych nie tylko żytem, ale i pszenicą. W dali, na prawo, wieś Międzylesie. Danków Duży uległ częściowemu zniszczeniu podczas ostatnich działań wojennych, ale powoli powstaje z gruzów w szacie jeszcze piękniejszej i ponętniejszej niż przedwojenna.

Do Kurzelowa zajechaliśmy już mrokiem, co nie przeszkadzało bynajmniej dziatwie a nawet i starszym spoglądać ciekawie na furmankę, która w pędzie przejechała ulicą, przez rynek i wjechała w gościnnie otwartą bramę plebańską. Za nami zamknęły się dwa skrzydła bramy, a otworzyły się życzliwie przyjacielskie ramiona Ks. prob. Juliana Lisowskiego, by nas zatrzymać u siebie i gościć przez pełnych osiem dni. Gospodarz otworzył na oścież nie tylko serce, ale i spiżarnię dla zmęczonych i wygłodzonych podróżą misjonarzy.

Jutro, w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, czeka nas trud, praca nie lada.

* * *

Zanim różanopalcowej zorzy blaski zaczęły się wkradać do pokoju, byliśmy już na nogach, wypoczęci i wyelegantowani, w oczekiwaniu na Rezurekcję, na której miały się roz-

począć Misje św. Naród ściągał zewsząd, furmankami, pieszo, jak kto umiał i mógł.

Po odśpiewaniu przy Grobie liturgicznych pieśni, równocześnie z ukazaniem się złocistej kuli słońca wyszła procesja z przepięknego, starego kościoła na cmentarz i opasała go trzykrotnie wieńcem ludzkim i nie milknącą pieśnią „Wesoły nam dziś dzień nastał”... Chrystus Zmartwychwstały, utajony w bieli Chleba przeistoczonego płynął w złocistej monstrancji niesiony ponad głowami wiernych, które w kornej czci chyliły się do Jego stóp, jak sfalowane wiatrem zboże...

„Salvum fac populum Tuum, Domine”... popłynęło trzykrotnie, coraz wyższe, obiło się o sklepienie świątyni, a naród podśpiewywał za swoim duszpasterzem z mocarną wiarą... **„Zbaw o, Panie, lud sieracy.. W twardym życiu, dodaj mocy...**

* * *

Chrystus zamieszkał znowu w Tabernaculum, a od ołtarza przemówił Ks. Proboszcz do swojej trzody, zachęcając do udziału w misjach św. Naród słuchał, wchłaniał każde słowo duszpasterza i już się wyczuwało, że trud misjonarzy będzie święcił triumfy, bo parafia była na nawiedzenie Pańskie przygotowana.

Po Księdzu Proboszczu przemówił w ciepłych słowach jeden z misjonarzy podkreślając ważność chwili, a nawiązując do Zjawienia się Matki Bożej na górze La Salette powiedział, że Ona pierwsza wygłosiła światu Misje przed z górą 100 laty, przypominając ze Swej Saletyńskiej kazalnicy wolę Bożą zawartą w przekraczanych przykazaniach. „**Przyszła**, **głosił misjonarz, abyśmy zmartwychwstali**”.

Odtąd płynęły po sobie dni Misyj, podobne bliźniaczo do siebie. Ciche, szare, nabrzmiałe niepewnością, troską o jutro. Nie poskąpił Bóg błogosławieństwa. Frekwencja z każdym dniem rosła. Przychodzili tacy, których drogi duszy zarosły oddawna grzechem, oziębłością, nienawiścią wszystkiego, co dobre, wzniosłe, wielkie i szlachetne Przychodzili najpierw ukradkiem, jak Nikodemy, wieczorami Rojnie zwłaszcza było na nabożeństwach, a raczej modlitwie wieczornej, którą odprawialiśmy już po wyczerpaniu programu dnia. Czuło się Łaskę Boską i wpływ na dusze.

Tak pomyśleć.. Przecież jesteśmy tylko słabymi ludźmi, a jednak na nasz głos ludziska opuszczają zajęcia, domy i spieszą do kościoła, by słuchać prawd tylokrotnie słyszanych od swego Proboszcza, prawd wiecznych, niezmiennych, od ludzi i wypadków na świecie niezależnych. Zaraz w pierwszym dniu nawiązaliśmy żywy kontakt z ludźmi. Czuło się to. Niektórzy

Dziś! *Złóż ofiarę na Katolicki Uniwersytet Lubelski, a przyczynisz się do rozwoju Katolickiej Wyższej Uczelni!*
(*Konto P. K. O. II-153, Lublin*).



Wśród cieniów nocy zbliża się Nikodem do światła Prawdy!

nie odchodzili do domów. Od rana tkwili przy kościele. Rozrzewniał widok dorosłych, ale i przede wszystkim dzieci które cały dzień przebywały w otoczeniu kościoła, by nie uronić ani jednej nauki, ani jednego nabożeństwa nie opuścić.

Nie zapomnieliśmy podczas Misyj św. o zmarłych. Im poświęciliśmy cały piątek. Podczas uroczystej procesji za zmarłych zaludnił się cmentarz. Kto żyw wyszedł z domu, by oddać cześć zmarłym i pomodlić się za ich dusze.

Chorzy i słabi mieli również swój udział w misjach. Od rana w sobotę jeden z misjonarzy odwiedzał ciężko chorych, a innych przewieziono do kościoła, by mogli swobodnie przystąpić do Sakramentów św. i wysłuchać Mszy św.

Szczytem, sprawdzianem udanych Misyj św. bywa zwykle poświęcenie krzyża misyjnego i procesja z nim. W Kurzelowie miało to miejsce w niedzielę 4 kwietnia po południu. Przedtem padał rzęsisty deszcz. Wątpiliśmy już czy będzie można urządzić projektowaną procesję. Jeden życzliwy uśmiech słońca wystarczył, by wszystkie nasze marzenia co do zakończenia misyj spełniły się. O godz. 16-tej cały Kurzelów wyległ na rynek. Tam przygotowano krzyż misyjny, który po poświęceniu miał być procesjonalnie niesiony przez wszystkich i osadzony przy kościele. Takiej manifestacji już dawno Kurzelów i jego mieszkańcy nie byli świadkami. Trudno tu mówić o psychozie. Czuło się samorzutność. Ludzie przymuszani tak żywiołowo i tak szczerze nie śpiewają, a zwłaszcza nie zachowują się z takim uszanowaniem wobec Krzyża, godła Chry-

stusowej Męki. Wówczas nabraliśmy przekonania, że Chrystus w tych duszach znowu zwyciężył grzech, że zakrólowała w nich niepodzielnie cnota, że On nimi władnie.

A kaznodzieja stwierdził w końcowym przemówieniu, że Krzyż Chrystusów musi znowu wrócić do życia jednostki, rodziny i społeczeństwa, jeżeli chcemy trwałego pokoju, pokoju dusz przede wszystkim.

* * *

Wieczorem zjechał do Kurzelowa, autem starościńskim, J. E. Ks. Bp Sonik, by nazajutrz udzielić wszystkim uczestnikom Misyj św. Komunii św. i Arcypasterskiego błogosławieństwa. Przyjechał prywatnie, po przyjacielsku, do Księdza Proboszcza w Kurzelowie, by błogosławić jego pracy, wzmocnić błogosławieństwem lud Boży. Nazajutrz, t. j. w poniedziałek, w przeniesione na ten dzień święto Zwiastowania Najśw. Maryi Panny o godz. 7-mej rano uroczyście wprowadzono J. E. Ks. Biskupa do kościoła, po czym zaczęła się Msza św. z Generalną Komunią św.

Prawie wszyscy, obecni w kościele przystąpili do Komunii św. Szczęściem promieniały dusze, radością jaśniały twarze. To dowód, że Misje św. nie wyrządziły im szkody.

W gorących słowach przemówił do wiernych Arcypasterz zachęcając ich do wytrwania w dobrych postanowieniach, do sumiennego kroczenia drogą przykazań Bożych i kościelnych. I widocznie zrozumieli go dobrze parafianie Kurzelowa dając wyraz swoim głębokim przekonaniom religijnym i życiu z wiary w pięknych przemówieniach, skierowanych do Arcypasterza, po skończonym nabożeństwie. Mówili, jak Polacy — Katolicy.

Z całego otoczenia wyróżniała się Ochotnicza Straż Pożarna w Kurzelowie. **Chłopcy malowani, sami wybierani**. Wspaniałe chełmy złociły się w słońcu porannym, a wyprężone, silne ramiona trwały na straży porządku.

Po skończonych ceremoniach kościelnych ludzie niechętnie spieszyli do domów. Zżyli się już z kościołem w ciągu tych ośmiu dni Nawiedzenia Pańskiego. Kościół parafialny stał się ich domem. Dobrze im było u stóp Chrystusa.

To też nikogo nie brakło na pożegnanie Jego Ekscelencji. Przyszła Straż Pożarna ze swoją orkiestrą, przyszła dziatwa szkolna i młodzież, przyszli dorośli i starsi. Wszystko wyszło na plac przed plebanię, by otrzymać ostatnie błogosławieństwo z rąk zastępcy Namiestnika Chrystusowego. Gorącym, gromkim: „Niech żyje"! — nie było końca.

Za samochodem wiozącym Biskupa, cichutko, niespostrzeżenie, wyjeżdżali Księża Misjonarze Saletyni. Ogólne wzruszenie owładnęło ludźmi: **„Niech Bóg prowadzi i błogosławi. Nauk nie zapomnimy"** — wołali za odjeżdżającymi misjonarzami parafianie Kurzelowa.

Bronisz.

Dlaczego zostałem kapłanem?

Często spotykałem rodziców, szydzących i drwiących z rad Chrystusa w wychowaniu dzieci. Sami jednak pozwalali swym pociechom na wszystko, uważając za swój obowiązek stanu usunięcie sprzed nóg dziecka wszelkich trudności i przeszkód. Widziałem matki, które posłusznie spełniały każdy, nawet najniegodziwszy, kaprys dziecka i posuwały swą tolerancję do tego stopnia, że swym dzieciom, a zwłaszcza córkom ułatwiały rozpustę. I słyszałem później, te same matki, tych samych rodziców, uskarżających się na złe zachowanie się wobec nich dzieci, posuwających się nawet do rękoczynu. Ci sami rodzice nastrojeni molowo do wszystkiego i wszystkich mieli jeszcze odwagę, graniczącą wprost z bezczelnością, twierdzić: „A jednak nie zaniedbaliśmy niczego w wychowaniu dzieci, aby ich wyprowadzić na ludzi".

Cierpiałem z tego powodu!

Widziałem młodzież spędzającą niedziele na pijatyce i orgiach. Słyszałem lubieżne ich piosenki. Stwierdziłem, że ci młodzieńcy nie mieli szarego pojęcia o pisaniu listów, nie przykładali się też do czytania książek innych niż ordynarne romansidła. Wykonywali pracę zwierząt: jedli, pili, spali i pracowali.

Czułem się dotknięty tym poniżaniem godności ludzkiej.

Spotykałem zwłaszcza w niedzielę młodych mówiących o kochaniu i miłości. Obydwoje zazwyczaj z politowaniem patrzyli na przechodzącego kapłana, a ona, pochylając się do swego kompana, mówiła: „Biedny człowiek, nawet nie zazna słodyczy kochania".

Dowiedziałem się później, że młodzieniec ów został powołany pod broń, a zdradzona i opuszczona dziewczyna przyszła prosić proboszcza o chrzest nowonarodzonego dziecięcia, mówiąc: A jednak nie ma prawdziwej miłości na świecie.

Cierpiałem z powodu tego brutalnego egoizmu.

Słyszałem kolegów wyśpiewujących w koszarach „Kpię sobie z chorób, byle się bawić"... i znowu znałem ogniska rodzinne zgaszone wstrętną chorobą.

Żal mi było tych nieszczęśliwych.

Widziałem na placach publicznych wiosek i miast, młode dziewczęta, zachowujące się wyzywająco wobec młodych przechodniów. Widziałem ich gesty zachęcające i kpiny z kapłana. Niedługo później widziałem nieszczęśliwe małżeństwa, podzielone i zróżnione (dwoje egoistów, niewolników namiętności nie pokocha się nigdy szczerze...) Stwierdziłem, jak rozwód pożerał szczęście, pustkę wytwarzał w tych duszach nieszczęśliwych, gotowych do nowego zamążpójścia, niezapowiadają-

cego się szczęśliwiej niż pierwsze. Żal mi było tych nieszczęśliwców. Można było przecież uniknąć tego wszystkiego, słuchając Chrystusa, sprawcy szczęścia wszelkiego.

Widziałem na tym biednym, zwichniętym świecie tylu nieszczęśliwych, bezwiednie uganiających za motylkiem szczęścia doczesnego, bo przekreślili Chrystusowe prawo.

To wszystko tak bardzo wstrząsnęło mym sercem, że **postanowiłem zostać kapłanem!** Umacniać ich przekonania, by pierwsza część ich młodego życia nie była zarzewiem nieszczęścia.

Zostanę kapłanem, by przez modlitwę i Sakramenta św. wzmocnić ich dążenia ku ideałom.

Zostanę kapłanem, by dać duszom to życie Boże, które jest jedynym skarbem wówczas, gdy stracimy wszystko na ziemi.

Ale, gdy Chrystus odsłonił mi ofiary, jakich domaga się od kapłana, mianowicie: poświęcenia osobistego szczęścia rodzinnego dla drugich, którzy nieraz zatkają sobie uszy na głos prawdy; — gotowości na szyderstwa i pośmiewiska ze strony ludzi; — zimnej krwi wobec ludzi gnanych rwącym prądem zmiennej polityki, **mój ideał kapłaństwa zdawał się nieosiągalny!**

Pragnąłem jednak czynić dobrze, a trudności piętrzyły się nad moją głową. Konieczność ofiar rosła. Obawiałem się czasem czy sprostam zadaniu... Wówczas usłyszałem w duszy te zachęcające słowa: „Biedne dziecię, ja będę twą siłą w modlitwie, w brewiarzu, w codziennej Mszy św.

Nabrałem odwagi i zostałem kapłanem.

Za moim pośrednictwem dzieją się dziwne rzeczy. Wspaniałe kwiaty czystości i miłości wyrastają na śmietniku świata.

Tak, życie jest piękne i dlatego codziennie dusza moja śpiewa pieśń szczęścia i dziękczynienia Bogu przed innymi i tym, którzy mnie do Ołtarzy doprowadzili.

Oto, co mogą o sobie powiedzieć kapłani! — Niestety... Jest ich mało, katastrofalnie mało, by sprostać potrzebom. Żniwo wciąż wielkie, a robotników brak. Kłosy dojrzałe chylą się ku ziemi, a nie ma żniwiarzy.

Drodzy Czytelnicy, zastanówcie się nad potrzebami dusz, nad pragnieniem szczęścia. Znacie nędzę życia równie dobrze, jak kapłani. Módlcie się szczerze, by młode dusze były odporne na przynętę grzechu, ofiarnie współdziałały z łaską, która ich przeć będzie w szeregi kapłaństwa, misjonarzy Matki Boskiej Płaczącej.

Ks. Józef R.

Boleść jest robotnicą pracującą w tajemnicy, ukazując się wówczas, gdy dzieło skończone. (*de Poncheville*).

W miarę wzrastania trudności powinna wzrastać chęć przezwyciężania ich. *Salazar.*

NIE MÓW...

Nie mów: „Trzeba postępować, jak wszyscy"!... — A, gdyby tak „wszyscy postanowili rzucić się do przepaści"?... A, gdyby „wszyscy" postanowili pięciotygodniową głodówkę?... A, gdyby tak „wszyscy" postanowili zająć jakieś zaszczytne miejsce w królestwie szatana?... Ale, mów po prostu... „**muszę spełnić obowiązek**"!

Nie mów, na co się przyda tyle trudu nad zdobywaniem nieba, tymbardziej, że nigdy się nie ma pewności czy się tam dojdzie? — Ale mów: Po co żyć 25, 50 czy 70 lat dla piekła, gdy jednym aktem woli można posiąść niebo?

Nie mów, (a tak łatwo się mówi, usprawiedliwiając czytanie jakiegoś romansidła, czy nieprzyzwoitego obrazka, bezwstydnej toalety czy wyzywającej rozrywki) że nie jesteś przecież dzieckiem! Więc... Ale mów: „Jestem i pozostanę chrześcijaninem.. Muszę żyć według chrześcijańskich przekonań. Więc!...

Nie mów, — trzeba się stosować do mody (choćby się to miało fatalnie odbić na zdrowiu ciała, a przedewszystkim duszy!...) Lecz mów: „Muszę osiągnąć zbawienie duszy i ciała, choćbym się nawet musiał skompromitować wobec mody.

Nie mów, jak tylu innych, że Kościół błądzi i myli się, ponieważ myślisz, że sam widzisz dalej i głębiej. — Ale mów, że to i tamto, jest na pewno prawdą, właśnie dlatego, że tak uczy Święty Katolicki i nieomylny Kościół.

Nie mów z egoistami: „Jak długo mnie pilnują, powstrzymuję się i ujarzmiam swoją naturę. — Ale mów ze wspaniałomyślnymi: „Bardziej jestem szczęśliwym, gdy daję, niż gdy przyjmuję".

Nie mów: Wystarczy, wystarczy, gdy chodzi o podporządkowanie woli Boskiej swej własnej. — Lecz mów: „Jeszcze, jeszcze!.., gdy Bóg domaga się od ciebie wyrzeczenia się jakiejś, nawet godziwej przyjemności, domaga się przysługi.

Nie mów: „To dobre dla dzieci i niewiast"! — Ale mów: To, co jest dobre dla dzieci i niewiast, na pewno jest dobre i dla mnie"!...

Wyznanie wiary św. na łożu śmierci.

W r. 1884 zmarł w Innsbrucku prof. historii na tamtejszym uniwersytecie Karol Fryderyk Stumpf-Brentano.

Przed śmiercią przywołał do siebie żonę i dzieci. Podał każdemu na pożegnanie rękę, uczynił dzieciom krzyż na czole i powiedział te wspaniałe słowa: „Wiedza, piękno, cześć i władza nie mają znaczenia bez wiary. Tylko wiara trzyma człowieka w życiu i przy śmierci".

Moja I-szą Komunia św.

Nie rozumiem dlaczego tylko Napoleon Wielki zaliczał dzień I-szej Komunii św. do najpiękniejszych dni swego szumnego, pełnego triumfów i upadków życia.

A my, szarzy ludzie, którzy nie mamy za sobą, ani, spodziewam się przed sobą zwycięstw ni porażek w skali napoleońskiej, czy nie mamy nic do powiedzenia na temat naszej I-szej Komunii św.?

Moja Komunia św. odbyła się w dziwnych warunkach, okolicznościach. Był to dziewięćset piętnasty roczek, cały krwią zalany... Wzdłuż brzegu Sanu ciągnął się front, a naprzeciw siebie stali, ubrani w wrogie mundury, przez zaborcze rządy uzbrojeni Polacy, walczący za cudze sprawy.

Do kościoła parafialnego było niedaleko. Zaledwie 6 km. Co to znaczyło na młode nogi.. Szło się okopami nad Wisłokiem. Kościół sam, wzniesiony i oddany do użytku przed pięcioma laty, był już częściowo pociskami zniszczony i nabożeństwa odprawiały się normalnie w zakrystii, a przy pogodzie w „babińcu."

W dniu naszej I-szej Komunii św. nie było tych i takich zewnętrznych, przygotowań ile ich jest dziś. Zamiast normalnej procesji, na nasze spotkanie wyszła procesja pocisków artyleryjskich z wrogich okopów. Działa grały nam marsza. Z trudem zdobyłem ubranie, a raczej uszyła mi go wiejska krawcowa ze starej spódnicy mojej mamy. Obuwia nie miałem, bo skądże i po co. Było ciepło. Zresztą, utraciliśmy wszystko. Dom i zabudowania gospodarcze poszły z dymem pożarów.

Na śniadanie wziąłem sobie kawałek chleba czarnego, razowego, podarowanego mi łaskawie przez sytych krewnych. Otrzymałem jeszcze na drogę krzyżyk na czole, który naznaczyła mi spracowana ręka matki. Wybrałem się do kościoła pod gradem pocisków artyleryjskich. Nie myślałem nawet o niebezpieczeństwie. Nie przypuszczałem, by tyle moich wycieczek na katechizm miało być uwieńczonych śmiercią, a nie Komunią św..

W zakrystii, na tymczasowym ołtarzu, płonęły tylko dwie świece. Więcej za pewne nie było.

Kapłan, zastępujący nieobecnego księdza proboszcza, przemówił do nas gorąco. Pociski rozpryskiwały się nad dachem i murem kościelnym. Ziemia jęczała pod wżerającymi się w jej ciało pociskami. Mury kościoła drżały, ale to wszystko wydawało się niczym w zestawieniu z tym, co działo się w naszych duszach, uszczęśliwionych posiadaniem Chrystusa.

Widziałem w tłumie przystępujących do Stołu Pańskiego i moją matkę. Po raz pierwszy poczułem się zrównany z matką. Ja, dzieciak berbeć jeszcze, równy matce szczęściem.

Nawet na odprawiającego kapłana odważniej, w tym dniu jedynym, spoglądałem.

Chrystusowa dusza owładnęła moją biedną duszą. Chrystusowa krew spłynęła do moich żył, zmieszała się z moją krwią. Chrystus cały ze Swoim Bóstwem i Człowieczeństwem, został Gościem duszy mojej.

Teraz widzicie dlaczego Napoleon dzień I-szej Komunii św. zaliczał do najwznioślejszych dni swego życia? — Inaczej przeżywał zwycięstwa nad wrogami, a inaczej zwycięstwo nad sobą. **Największy trud, to pokonać siebie!**

Od dnia I-szej mojej Komunii św. upłynęło już szmat czasu. Sam tylekroć podawałem ją innym. Zawsze się jednak dziwiłem, gdy słyszałem: „Moje dziecko nie pójdzie tego roku do Komunii św. chyba, że Ksiądz wystara mi się o „bezugschein" na ubranie, sukienkę, obuwie"... W ten sposób dziecko już wcześnie nauczy się lekceważenia Najśw. Sakramentu. Widzi, że matka zawsze wyżej stawia metr perkalu czy wątpliwej jakości buciki niż tę potrzebę duszy.

Nic dziwnego, że i później, gdy dziecko dorośnie, bardziej sobie będzie ceniło przepisy policyjno-sanitarne, niż przykazania Boskie. Bo czym skorupka za młodu nawrze, tym na starość trąci.

H. Głogowiecki.

Dlaczego jestem chrześcijaninem?

Mój światopogląd okazał się słusznym...

Dużo się mówi w naszych czasach o odpowiedzialności. Nic dziwnego wszak tyle jest nieszczęść i tak niewymownie ciężkie jest życie na ziemi. W takich okolicznościach uczciwy człowiek zanim zacznie innych oskarżać bada naprzód samego siebie czy na niego nie przypada część odpowiedzialności.

My chrześcijanie już na mocy samego przykazania Jezusa Chrystusa mamy zdawać liczbę z włodarstwa naszego. Sądźmy samych siebie, aby nas Bóg nie osądził. Stąd też widzimy jasno, jak bardzo można zgrzeszyć opuszczeniem dobrego. To zaś opuszczenie może być do nieba wołającym o pomstę niedbalstwem, ale może też być ogólną, powszechną słabością, której nawet grzechem ciężkim nazwać nie można i dlatego też zazwyczaj nie zwracamy na nią uwagi.

O takich to uchybieniach powiada św. Ignacy, że człowiek duchowny ma się ich więcej strzec, niż grzechu śmiertelnego, gdyż niespostrzeżenie niszczy siły żywotne duszy.

Jedną taką słabością chrześcijan jest to, że nie żyją stale w radosnej świadomości do której uprawnia ich, a nawet obowiązuje wiara św.

CI, CO BŁĘDNIE POJMUJĄ CHRZESCIJANSTWO...

Wielu z nas tak traktuje chrześcijaństwo, jakby jakąś miłą spuściznę rodzinną, jakieś dobroczynne zadowolenie lub pożyteczny zwyczaj. W oczach tych ludzi, Kościół to jakaś instytucja ubezpieczeniowa duszy, która swych członków przyprowadza do nieba. A często bywa, że tylko dlatego tkwią przy Kościele, ponieważ umie okoliczności świąteczne życia niebywałym uświetnić blaskiem i oddziaływującymi uczynić. Iluż jest takich, którzy widzą, że chrześcijaństwo jest nieskończenie donioślejsze? — Iluż zastanawia się nad tym, że ta duchowa potęga trzyma losy ludzkości, tylko dzięki temu, że wyznaje jedyny usprawiedliwiony światopogląd?

Człowiek jest jednak dziwną istotą, obarczoną podwójną troską: jakie takie **bytowanie i światopogląd.** Jedno i drugie to rozkaz natury, gdyż natura nasza składa się z dwóch części: materialnej i duchowej. Głód popędów gwałtowniejszy — głód duszy cichszy, lecz głębszy. Dlatego nie ma bardziej ludzkiego słowa nad to, które wypowiedział kuszony Chrystus: „Nie samym chlebem żyje człowiek”.

Nie możemy żyć bez światopoglądu!

Każdy o zdrowych zmysłach człowiek posiada jakiś światopogląd, gdyż sama natura zmusza go do tego, by swe postępowanie usprawiedliwić przed sobą samym i przed drugimi. Bez tego tak samo nie podobna żyć, jak bez powietrza czy chleba, obojętne czy żyje się w lasach dziewiczych czy studiuje się na uniwersytecie. Nie wystarcza człowiekowi poznanie tego cudownego świata, nie zadowoli go nauka, zgłębianie tajnikow przyrody, chemii czy astronomii, gdyż oprócz tego trzeba wiedzieć, jaki jest sens całego świata i życia ludzkiego. Lis czy szympans nie interesują się tym i dlatego człowiek stoi nieskończenie wyżej ponad wszelkie stworzenia.

Sprawa światopoglądu to zasadniczo coś więcej nad ciekawość ducha, by rozwiązać zagadkę, która kryje się skrzętnie po za dotykalnymi rzeczami, gdyż znaczenie światopoglądu rozstrzyga o całym życiu. Kto zaś posiada rzeczywisty światopogląd niekoniecznie musi już być tym samym porządnym człowiekiem, gdyż poznana prawda nie zmusza do mądrego działania. Nie mniej, kto posiada fałszywy pogląd na świat, ten potyka się wśród grubych ciemności i stanie się straszną klęską dla siebie samego i dla społeczeństwa.

Nasz wewnętrzny porządek, społeczność rodzinna, wychowanie, porządek społeczny i wszystka kultura taką będzie, na jakiej podstawie stoimy my. Gdy n. p. ktoś pozwoli sobie wmówić, że człowiek jest wytworem naturalnej ewolucji (rozwoju) i gdy następnie cały naród przyjmie tę niedorzeczność, łatwo wpadnie w niebezpieczny błąd, który nazywają pomie-

szaniem gatunków. Gdzie zaś rozprzestrzeni się ta duchowa zaraza, w takim społeczeństwie zanika wszelka moc prawa, przekreśla się wartość jednostki, tępieje zmysł moralny i świadomość odpowiedzialności... Tym samym i całe życie ludzkie zatraca swój istotny sens.

Jedynie słuszny światopogląd

I w błędnym światopoglądzie są okruchy prawdy lub choćby pozory tylko i dlatego błąd jest jakże często zdobywczy, tym bardziej, że zwykle się bezczelnie narzuca tym, którzy nie umieją być samodzielnymi, ani wysilają się na głębsze myślenie.

Jeden jest tylko światopogląd, który odpowiada na wszytkie życiowe pytania, a którego słuszność potwierdza i wiedza i doświadczenie, a tym światopoglądem jest CHRZESCIJANSTWO. Ludzie wszystko już wypróbowali, ażeby w imię wiedzy obalić chrześcijańskie ujęcie świata. Już wszystkie możliwe trudności podrzucono pod jego nogi, a ataki były zawsze nieubłagane, obojętne czy wyrafinowane delikatnością czy okrutne we wściekłości. Zwycięstwo było zawsze udziałem chrześcijaństwa. Dowodem tego i życie i wiedza. Postęp wiedzy rozwiewa nieuchronnie błędne pojęcia, ale faktów zmienić nie potrafi. A chrześcijaństwo właśnie opiera się i stoi na boskich faktach, a mianowicie na historycznym bycie i działalności Chrystusa.

Dalej, tylko chrześcijaństwo rozwiązuje najgłębsze zagadnienie życia ludzkiego: cel życia, sprawę szczęścia i cierpień, odpowiedzialności i wolności. I ten to światopogląd, chociaż ponadnaturalnego pochodzenia, harmonizuje doskonale z naturą ludzką, a kto go przyjmie, temu daje władzę zwyciężania wszystkich trudności życia ziemskiego, a przede wszystkim trudność bezcelowości i nędzy grzechowej.

Doświadczenie potwierdza:

„Którzy Chrystusowi służą stają się królami życia"!

Gdyby chrześcijaństwo nie było dostatecznie usprawiedliwionym światopoglądem, składało by się dziś już tylko z dusz gnębionych wątpliwościami, zabłąkanych na świecie, pozbawionych wszelakiego kierownictwa.

Jeżeli mowa o naukowym usprawiedliwieniu światopoglądu chrześcijańskiego, to źrenicą oka w tym względzie jest dla Kościoła Katolickiego zespół profesorów uniwersyteckich, szkół wyższych i zakładów naukowych. Ten to z tysięcy ludzi wybranych składający się obóz, którego członkowie wyrzekłszy się wszelkich korzyści ziemskich, szerzą Królestwo Chrystusowe w domenie kultury zachodniej, niczym innym nie usprawiedliwia słuszności swego postępowania i trwania w obranym kierunku, jak tylko tym, że uznali światopogląd chrześcijański za ostatecznie uzasadniony.

Ten to niezrównany zespół ludzki, poniechawszy marzeń o wielkości i powodzeniu ziemskim całą mocą ducha służy interesowi dusz. Fakt ten i świadectwo ich są tak doniosłe dla światopoglądu chrześcijańskiego, że tylko z najprawdziwszym męczeństwem może iść w porównanie.

Społeczeństwa zaś chrześcijańskie mają być dumne, że posiadają jedynie uzasadniony światopogląd i świadomie powinny dążyć do kształtowania życia ziemskiego według Chrystusowych zasad

Dlatego i ja jestem chrześcijaninem.

Z węg. „*A Sziv*" — przeł. *Ali.*

Nauka historii.

1) U progu ludzkości szatan poddał pierwszym rodzicom receptę na ubóstwienie człowieka, — „będziecie, jak Bogowie", podsuwając im owoc zakazany przez Boga i —
człowiek stoczył się w nieszczęście.

2) Później znowu, ludziska, by uniknąć sprawiedliwości Bożej postanowili zbudować wieżę Babel, ale nie mogli się między sobą pogodzić i —
jeszcze bardziej się unieszczęśliwili.

3) Cesarze rzymscy usiłowali w ówczesnym świecie zaprowadzić porządek, ale u siebie zabagnili obyczaje i —
ludzkość pozostała nadal nieszczęśliwą.

4) Karol Wielki zbudował nie bez trudu i wysiłku cesarstwo chrześcijańskie, ale jego synowie przy podziale państwa zaczęli bratobójcze walki i —
ludzkość nie dźwignęła się z nieszczęść.

5) Napoleon piorunem stworzył swoje cesarstwo, ale zaślepiony powodzeniem zaatakował Kościół Boży w osobie Papieża i — wszystko się wywróciło.

6) Przed nim Karol V. zamyślał stworzyć jedyne cesarstwo z Europy i kolonij hiszpańskich, a to jeszcze bardziej ludzkość rozbiło.

7) W roku 1918 dyplomaci zwycięskiej koalicji pracowali nad unicestwieniem przyczyn wojny i mimo przejściowego dobrobytu, wojna, którą przeżyliśmy ostatnio, była najsroższą w historii.

Czytajmy więc książki, czasopisma, gazety, ale rozumnie.

Historia uczy, że wszyscy wielcy zdobywcy przyrzekali światu szczęście ale nie umieli go dać, bo zamiast iść za prawem Chrystusowej miłości, obrali niszczycielską nienawiść szatana.

Kilka słów o książce.

Od chwili wynalezienia druku, słowo drukowane stało się codzienną strawą człowieka.

Czytamy wszyscy, czytamy wszędzie, czytamy bez wytchnienia. Gdyby nam danym było objąć cały glob ziemski jednym spojrzeniem oka, ujrzelibyśmy ludzkcść, jak jednego człowieka, pogrążoną w czytaniu.

Słuch, smak, powonienie, wzrok i dotyk, te wszystkie pięć zmysłów weszły w wewnętrzny świat duszy, w tajemniczy świat litery.

Kropla po kropli sączy się w człowieka, w jego jestestwo, jakaś substancja, która przemienia się w jego organizm.

Swiadomie czy nieświadomie, celowo czy bez szczególnego zamiaru człowiek zaczyna inaczej myśleć, inaczej mówić, inaczej patrzeć na świat i inaczej postępować. Przemiana ta nie zawsze dokonuje się nagle, jak u św. Augustyna i nie zawsze tak jaskrawie, jak u św. Ignacego Loyoli.

Zazwyczaj jest to ewolucja tak powolna i rzucająca się w oczy, jak cudowne zmiany w przyrodzie, dokonujące się pod wpływem ciepła słonecznego. Bezgłośnie, bezszelestnie wzrasta w duszy posiew każdej litery i w swoim czasie wydaje plon. Często nie wiemy skąd pochodzą nasze wyrażenia, pojęcia, wątpliwości, dziwne stany duszy... To posiew lektury!

Jeśli słuszne jest powiedzenie, że „pisma pozostają" — niemniej słuszne jest stwierdzenie, że „rzeczy przeczytane się utrwalają". Nie tylko pozostają, ale działają. A na tę działalność zarówno dodatnią jak ujemną, zgubną mamy dość dowodów z historii, jak i z obserwacji samych siebie i otoczenia.

Znamy te rozpalone do czerwoności policzki dziewcząt, pochylonych nad książką, jak szeroko rozwarte i zapatrzone w uroczy świat książki oczy chłopców. Znamy mężczyzn pogrążonych w najnowszych gazetach i panie rozczytane w romansach.

Tak, jak pokarmem ciało, powietrzem płuca, tak wyobraźnię naszą karmimy czytaniem.

Zdrowie w dużej mierze zależy od zdrowego pokarmu. Powinniśmy zabiegać o zdrowy pokarm dla naszej wyobraźni, o zdrową książkę. Książkę, której treść oświeca umysł, rozgrzewa wolę do dobrego, serce napełnia szlachetnymi uczuciami, a której szata językowa zaspokaja nasze poczucie i pragnienie piękna, nazywamy dobrą.

Jeśli po przeczytaniu jakiejś książki czujemy, że poszerzyło się nasze serce względem bliźnich, że zrodziło się w nas pragnienie piękna, ideału i cnoty, że rumieniec wstydu barwi nasze lica na wspomnienie win i uchybień, że pogodniej patrzymy na świat, więcej ufamy Bogu, — to o takiej książce możemy powiedzieć, że była DOBRA.

Dlatego też powinniśmy przestrzegać następujących przepisów:

1) Nie czytać bez wyboru (zgniły pokarm zatruwa).
2) Czytać powoli (dobrze pogryzione — na pół strawione).
3) Oddać na usługi dobrej książki: zdrowie, zdolności, majątek, bo to najpotężniejsza i najskuteczniejsza broń w walce o godność i szczęście człowieka.

Władysława Myśliwcówna
ucz. I Kl. Lic. w Dębowcu.

Jeszcze o pijaństwie.

Sprawa zwalczania alkoholizmu w dobie powojennej nie przedstawia się jeszcze różowo, chociaż prasa bez względu na zabarwienie społeczne czy polityczne nie przestaje się tym problemem zajmować.

Można więc żywić nadzieję, że prędzej czy później uda się usunąć ten tak bardzo zakorzeniony nałóg.

Prasa katolicka jest na ogół za ograniczeniem produkcji alkoholu. Prasa zaś innych odcieni, choć w zasadzie również bezwzględnie potępia pijaństwo, dziwnie unika sprawy ograniczania produkcji alkoholu.

Wszyscy zgodni są w tym, że należy roztoczyć większą opiekę nad młodzieżą szkolną, pouczać ją o szkodliwości alkoholu, prowadzić propagandę w kołach i stowarzyszeniach młodzieżowych, itd. Przytoczona rada jest niezła i w znacznej mierze może uchronić naszą młodzież przed zgubnym wpływem alkoholizmu.

W końcu kwietnia b. r posłowie klubu społeczno-katolickiego wnieśli w Sejmie interpelację w sprawie wykonania ustawy z dnia 21 marca 1931 r. o ograniczeniu sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych.

Powyższe środki będą chronić do pewnego stopnia naszą młodzież przed pijaństwem (dobre i to na początek), ale wszystko to razem wzięte, wydaje się tylko półśrodkiem.

Co robić z nieszczęśliwymi nałogowcami? — Czy pozostawić ich losowi? Propaganda przeciwalkoholowa dla nałogowców, jest przysłowiowym grochem o ścianę. Stosowanie nawet surowych kar też im nie obrzydzi pijaństwa. Jak ćma leci do ognia i opala sobie skrzydła, podobnie i pijak ma coraz słabszą wolę i powoli zdąża do nieszczęścia osobistego i co gorsza rodzinnego.

Sprzedaż morfiny, opium czy innych narkotyków jest pod ścisłą kontrolą i odbywa się tylko w koniecznych wypadkach, na recepty lekarskie. A wódka, której działanie jest równie szkodliwe, jak niebezpieczne, sprzedawana jest, niestety, bez żadnych ograniczeń.

Ognia nie ugasi się benzyną, a pijaństwa nie zwalczy produkcją wódki.

Ograniczyć wódkę do minimum, a pijaństwo zniknie automatycznie.

Ponieważ pijacy nie mogą się zdobyć na ograniczenie spożywania wódki, utrudnić im dostęp, kupno, a wielu z nich stanie się jeszcze dobrymi i wzorowymi członkami społeczeństwa.

Do przeprowadzenia akcji trzeźwości potrzebna jest współpraca całego społeczeństwa, a rządu przede wszystkim.

(Z Ostrowca).

Katechizm ważniejszy.

Sławny prez. Ekwadoru, Garcia Moreno, lubił brać udział w egzaminowaniu młodzieży uniwersyteckiej, aby się osobiście przekonać, jakie zdolności posiadają przyszli urzędnicy Państwowi.

Raz w jego obecności pewien student złożył celująco doktorat z prawa Prezydent powinszował młodzieńcowi, po czym rzekł: „Wykazał pan wybitną znajomość prawa, czy pan zna równie katechizm? — Znawca prawa musi znać pierwszorzędnie prawo Boże". Po tych słowach prezydent postawił świeżo upieczonemu doktorowi prawa kilka pytań z katechizmu, na które prawnik nie umiał odpowiedzieć.

Wówczas odezwał się prezydent: „Radzę panu zamieszkać przez kilka lat w klasztorze OO. Franciszkanów i tam przestudiować katechizm Znajomość katechizmu będzie panu bardzo potrzebna w życiu".

Księża Misjonarze Saletyni przyjmują do wszystkich klas gimnazjalnych i licealnych chłopców zdrowych, zdolnych i szlachetnych, pragnących się poświęcić stanowi duchownemu i pracy misjonarskiej w ojczyźnie i za granicą. Warunki utrzymania bardzo przystępne.

Młodzieńcy z maturą licealną będą zaraz przyjęci do nowicjatu. Młodzieńcy bez średniego wykształcenia mogą swe siły poświęcić Bogu i Najśw. Pannie jako bracia zakonni, POMOCNICY KSIĘŻY MISJONARZY. Stanowiąc z księżmi jedną rodzinę zakonną, razem z nim pracują nad urzeczywistnieniem wilkich i świętych celów powołania zakonnego i misjonarskiego.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania kierować na adres: Księża Misjonarze Saletyni w Dębowcu, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie.

W jakim znaczeniu Kościół Kat. jest międzynarodowym?

Kościół Katolicki nie jest międzynarodowym w tym znaczeniu co wolnomularstwo, kapitalizm czy socjalizm. I dlatego też jest przez te kierunki zwalczany.

Kościół jest międzynarodowym, jak nim jest słońce i prawda.

Słońce jednakowo przyświeca wszystkim krajom. Rozdaje im jednak swe bogactwa w ten sposób, że pozostawia każdemu odcinkowi ziemi właściwe mu zalety i siły. I tak, jedna ziemia wydaje pod działaniem promieni słonecznych winogrona i owoce, inna zboże i ziemniaki. Płody ziemi są nietylko wytworem siły słonecznej, ale także chemicznych składników gleby.

Prawda jest dostępna dla umysłów wszystkich krajów, lecz nie niszczy właściwości poszczególnych narodów, przeciwnie, pozwala im wystąpić w pełnym świetle. Prawda użycza romańskim narodom jasności myślenia, poczucia piękna, harmonii, ładu; germańskim ludom daje skłonność do głębokich badań, do żmudnej pracy i twardej walki. W słowiańskich szczepach prawda znajduje swój wyraz w tęsknocie za szczęściem i mistycyźmie.

Widzimy więc, że wyraz „**międzynarodówka**" ma różne, nie jedno znaczenie. Kościół natomiast jest międzynarodowym w podobnym znaczeniu, jak **słońce i prawda**. Słońce i prawda nie niszczą życia natury i ducha. Przeciwnie, one z sił ducha i natury wydobywają skarby, złożone tam przez Boga; one nie mają też własnej korzyści na celu i własnych zamiarów, szkodliwych dla narodów.

Podobnie i Kościół Katolicki daleki jest od pozbawiania poszczególnych narodów właściwych im przymiotów, uzdolnień, właściwego im przeznaczenia. Kościół nie niszczy natury człowieka, ale ją uszlachetnia i podnosi. Właściwości narodowe pod działaniem Kościola rozwijają się jak roślina pod działaniem słońca i wydają zdrowe owoce dobrych uczynków, szlachetnych obyczajów, bogatej twórczości w dziedzinie materii i ducha.

Kościół Katolicki ustanowiony przez Chrystusa, aby wszystkich ludzi prowadzić do Boga, musi być z natury swej **międzynarodowym**, albo raczej **ponadnarodowym**. Jest dla wszystkich narodów i wszystkich czasów. Nie da się wtłoczyć w ciasne granice narodowe czy w jakiś określony odcinek czasu. Sama nazwa **katolicki**, t. j. **powszechny** wyklucza wszelkie zacieśnienia Kościoła do jednego tylko czy niektórych narodów.

Narodowym można nazwać Kościół Katolicki tylko w tym znaczeniu, że uczy nas **miłości narodu, nakłada na nas moralny obowiązek kochania naszej ziemskiej ojczyzny i poświęcenia dla niej swych sił, swej krwi i swego życia, gdy tego zajdzie potrzeba.**

Leopold Schwarz.

Pod sztandarem Matki Płaczącej.
(Misje zagraniczne Księży Misjonarzy Saletynów).

Saletyni kanadyjscy wyjadą wkrótce w celach misyjnych na Filipiny i osiedlą się na wyspie Luzon. Będzie to już czwarta misja zagraniczna naszego Zgromadzenia Francuzi i Polacy na Madagaskarze, Amerykanie w Birmanii, Szwajcarzy w Angoli i Kanadyjczycy na Filipinach.

U nas w Polsce na ogół panuje przekonanie, że na Madagaskarze już wszystko w najlepszym porządku. Proszę posłuchać listu J. E. Ks. Biskupa Józefa Futy, saletyna, co pisze o tamtejszych stosunkach.

Dzienniki Metropolii milczą o rewolucji malgaskiej i ktoś może snuć wnioski, że u nas wszystko w najlepszym porządku. Na nieszczęście sprawa przedstawia się nie różowo. Rewolucja rozwija się w dalszym ciągu na wschodnim wybrzeżu. Dżdżysta pora sprzyja szczególnie powstańcom, gdyż wojska regularne mają utrudniony dostęp do lasów. Dopiero w czerwcu ustają deszcze.

Najwięcej ucierpiał wikariat Apostolski w Tamatawie. Z 802 kościołów i kaplic pozostało zaledwie 17 i to nie wszystkie zdolne do użytku.

Rewolucja zaczęła się najpierw wystąpieniem przeciw rządowi, następnie jednak odwróciła swe ostrze przeciw religii, w szczególności przeciw katolicyzmowi i papieżowi. Rewolucjoniści domagali się z zasady od chrześcijan przysięgi, że wrócą do wierzeń pogańskich, bo religia Chrystusowa ma rzekomo tamować postęp i szerzyć niewolnictwo.

To też całe wioski przechodziły do dawnych wierzeń. Widziało się kobiety i panny depcące różańce, medaliki. Obecnie znowu proszą o przyjęcie ich na łono Kościoła Katolickiego. Składają wyznanie wiary. Wstydzą się przeszłości. Biedni ludzie. — Obawiam się, że będziemy zmuszeni rozpoczynać na nowo. Nienawiść do religii ze strony rebeliantów przechodzi wyobrażenie. Zachodzi pytanie, gdzie są dobrzy?..

Musimy lojalnie stwierdzić, że wielu katolików zachowało się godnie i nie poszło na lep obiecanek. Wielu obrało śmierć i zostali zmasakrowani dlatego tylko, że byli katolikami.

Matko Saletyńska! —
Ratuj ten świat luty!
Przez Twe miłosierdzie
Skłoń go do pokuty!

Niech człowiek drugiemu
Będzie, jakby bratem...
Zlituj się nad biednym
Wojującym światem!

Niech złość i przemoc
Zginą z tego świata,
Niech miłość bliźniego
Z Bożą się splata!

Niech szczęście i spokój
Panują na ziemi,
A wszelkie zło ludzkość
Ze siebie wypleni!

Gdyby Matka Boża
Sercami władała,
Wówczas ziemia nasza
Rajem by się stała!

O, Mario Saletyńska,
Matko Ukochana!
Zanieś modły nasze
Do Chrystusa Pana!

Janina Hube.



La Salette w Portugalii.

W historii objawienia w Fatima znajduje się ciekawy szczegół. Kościelny sędzia śledczy zapytał matkę Łucji, jak często czytywała dziecku książeczkę p. t „MSZA SKRÓCONA"? — Książeczka pod tym tytułem była swego czasu bardzo rozpowszechniona w Portugalii i zawierała opis zjawienia się Najśw. Maryi Panny na górze La Salette. Widocznie sędzia śledczy żywił obawę, że Łucja mogła pozostawać pod wpływem zjawienia saletyńskiego.

Wnioskując z rozpowszechnienia się tej książki, zjawienie saletyńskie musiało odbić się głośnym echem w szerokich kołach Portugalii. Świadectwem tego jest również wspaniała świątynia pod wezw. Matki Boskiej Saletyńskiej w miasteczku Oleveira de Azemeis w diec. Porto. Rokrocznie w sierpniu obchodzi się tam przez trzy dni święto Płaczącej Matki z okazałością właściwą południowcom. Główny dzień uroczystości przypada na 15 sierpnia. W dniu tym ogromna świątynia jest przepełniona po brzegi wiernymi.

W północnej Portugalii, gdzie La Salette jest jeszcze bardziej znane, spotykamy wiele kościołów poświęconych Matce Boskiej Saletyńskiej. (Botschaft).

Czy wiesz, że...

W Birmanii Kościół Katolicki liczy obecnie 3 Wikariaty Apostolskie i 3 Prefektury. Ostatnio Wikariusze Apostolscy urządzili zjazd w stolicy Saletyńskiego wikariatu Rangoon i radzili nad sposobem rozszerzania Królestwa Chrystusowego.

Jedna z najstarszych parafii w Texas, Nacogloches, została ostatnio powierzona Zgromadzeniu Księży Saletynów, a J. E. Ks. Bp Edmund Gibbons, z Albany, Nev York, erygował osobiście w domu zakonnym w Altamont Arcybractwo Matki Boskiej Saletyńskiej.

W Rzymie bawili w przejeździe trzej saletyni szwajcarscy, którzy wracali do ojczyzny po kilkomiesięcznym pobycie w portugalii dla opanowania języka, tak potrzebnego dla misjonarzy pracujących w Angoli, Afryka.

W Lyonie otrzymał święcenia kapłańskie kleryk naszego Zgromadzenia, który od roku 1940 przebywał w obozie koncentracyjnym w Niemczech i przez to samo jego studentat trwał równe 13 lat.

W Danii jest 30 katolickich parafii i 100 księży oprócz zakonników, i zakonnic 800. Liczba katolików w Danii wynosi około 20.000.

W roku u. 10 363 obywateli angielskich nawróciło się na katolicyzm. Liczba katolików w Anglii wynosi obecnie 2,25 .200.

Niedawno przyjęli wiarę chrześcijańską mieszkańcy wioski Tummankurith Indianie, dwie nowe wioski indyjskie czekają na chrzest, a osiem uczy się katechizmu.

Katolicy holenderscy obchodzą w r. b. STULECIE WOLNOŚCI w Holandii. Przed setką lat było w Holandii zaledwie 50 tysięcy katolików, bez prawa piastowania jakichkolwiek urzędów państwowych, bez pełnej wolności sumienia. Dz ś liczba katolików przekracza 2 i pół miliona i posiad ją większość w parlamencie i senacie. Przywódcą ich jest premier Beel.

Pierwszą Mszę św. na biegunie południowym odprawił Ks. kap. Mouster, który udał się z amerykańską wyprawą w okolice Antarktydy.

Kościół Etiopski pragnie powrotu do kościoła katolickiego. W tym celu ma być wysłana delegacja do Rzymu.

---

4 lipca b. r. odleci z Nowego Yorku do Rzymu amerykańska pielgrzymka do historycznych miejsc rel w Europie. Pielgrzymka zatrzyma się w Belgii, Holandii, Francji, Anglii i Włoszech.

Katoliccy działacze belgijscy postanowili na zjeździe w Charleroi prawdziwą naukę katolicką rozszerzać, — (słowem i życia przykładem).

We Fryburgu szwajcarskim stworzono stały generalny sekretariat międzynarodowego katolickiego związku radia i telewizji. Chodzi o wykorzystanie potęgi propagandowej, jaką obecnie stanowi radio a w przyszłości, może niedalekiej, stanowić będzie telewizja.

Katolicki Uniwersytet w Mediolanie liczy obecnie 114 profesorów, oraz 5839 słuchaczy.

W przygotowywanej obecnie 4-tomowej Brytyjskiej Encyklopedii poświeconej 10-leciu zamkniętemu między 1937 — 1947 r. znajdują się prace trzech kardynałów amerykańskich Kard. Monney z Chicago zajmuje się osobą i wysiłkami Piusa XI nad zachowaniem pokoju. Kardynał Speelman opisuje postać Piusa XII z tego samego punktu widzenia. Natomiast Kardynał Stritch przedstawia walkę Watykanu z faszyzmem i hitleryzmem

---

W Pekingu istnieje szkoła językoznawstwa chińskiego przeznaczona dla misjonarzy. W chwili obecnej największą popularnością cieszy się szkoła franciszkańska. Po dwóch latach takich studiów słuchacze zazwyczaj płynnie posługują się językiem chińskim po uprzednim zapoznaniu się z 700 znakami języka chińskiego.

Chiny modlą się o pokój z polecenia Księdza Kardynała Thien.

Rolnicy włoscy bardzo uroczyście obchodzili w roku bież. uroczystość św. Józefa. Przy tej okazji biskupi Włoch południowych i środkowych wydali wspólny list pasterski poświęcony sprawiedliwemu rozdziałowi dóbr.

Aktorzy amerykańscy wznoszą świątynię ku czci św. Genezjusza, patrona aktorów w Loretto, w stanie Parana. Kardynał Speelman dokonał już poświęcenia kamienia węgielnego pod mającą stanąć świątynię.

Liczba murzynów w Stanach Zjednoczonych wynosi około 10 milionów osób, z czego 5 milionów należy do różnych sekt protestanckich, a zaledwie 315 tysięcy wyznaje religię rzymsko katolicką.

W brytyjskich posiadłościach w Afryce Kościół Katolicki posiada 3,636.357 wyznawców. W całym brytyjskim imperium jest 21,634.578 katolików, a we wszystkich krajach mówiących językiem angielskim, a więc w angielskich i amerykańskich posiadłościach, mieszka 62,235 774 katolików.

*

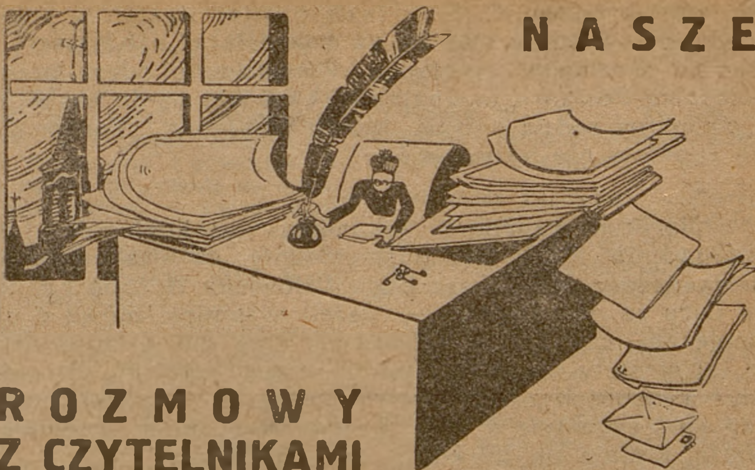
Encyklopedysta uczy swą córkę katechizmu.

Nawet wrogowie uznają wielką wartość katechizmu. Francuski filozof, Diderot, był znanym wolnomyślicielem i wrogiem Kościoła. Pewnego dnia odwiedził go przyjaciel właśnie w chwili, gdy Diderot przerabiał ze swą córeczką katechizm. Kiedy dziecko opuściło pokój, przyjaciel wyraził zdziwienie, że wróg religii uczy swą córkę katechizmu.

Na to filozof roześmiał się i rzekł: „Nie znam lepszej podstawy do wychowania mej córki. Nie ma innej nauki obyczajów, którąby pobudzała do dobrego postępowania, jak religia katolicka".

*

Znany z pesymistycznej swej nauki filozof Schopenhauer nękany podczas ostatniej swojej choroby dolegliwościami często wołał: „O, Boże, m j Boże"! — A gdy lekarz zapytał czy naprawdę istnieje osobowy Bóg, którego filozof nigdy nie uznawał — Schopenhauer odpowiedział: „Wiedza bez Boga nie pomaga w cierpieniach. Gdybym jeszcze wyzdrowiał, inaczej urządziłbym moje życie".



NASZE ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Na liczne zapytania w sprawie mającej się ukazać książki pod tytułem: **„U stóp Matki Płaczącej“** — donosimy, że książka powyższa wyszła już z druku i jest do nabycia w administracji „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" w Dębowcu po 150 zł za egz. (Na treść książeczki złożyło się 31 przepięknych rozważań, pióra Ks. red. Czarnika Franciszka, m. s., osnutych na tlę saletyńskiego zjawienia. Autor, powodowany za pewne skromnością, nie miał zamiaru wydawania drukiem swoich rozważań, które, w jego przynajmniej mniemaniu, powinny pozostać własnością uczestników nabożeństw w kaplicy rzeszowskiego „sierocińca" przy ul. Dąbrowskiego.

Stało się jednak inaczej.

Władze zakonne zainteresowały się książką i dziś możemy ją polecić, jako owoc długich i gruntownych studiów nad zjawieniem, nie tylko Wielebnemu Duchowieństwu, które pragnęło by zgłębić saletyńskie nabożeństwo maryjne, ale i ogółowi wiernych i gorliwych Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej.

Wyrażamy nadzieję, że pracowity autor, nie poprzestanie na tej, bądź co bądź, poważnej pracy, której powodzenie zapewnione, bo już dziś stwierdzamy potrzebę nowego, zwiększonego nakładu.

Oczekujemy nowych i licznych dzieł.

*

Niech się nasi Czytelnicy również nie dziwią, że „Posłaniec" wysyłamy przede wszystkim tym, którzy poczuwają się do obowiązku uiszczenia zaległej, nieraz, oddawna należytości, a innym wstrzymujemy. Dawniej można było sobie pozwolić na druk egzemplarzy nadliczbowych, ale dziś przy ograniczeniu papieru, ogromnych kosztach druku, nie można sobie na

taki zbytek pozwolić. A to takie proste, wystarczy sobie powiedzieć: „**Dlaczego ktoś ma za mnie opłacać należytości**". Przecież to obowiązek czytelnika Prawdziwi ubodzy, prawdziwi miłośnicy Posłańca przynajmniej zwracają się do nas z prośbą, a co mamy sądzić o tych, którzy przyjmują „Posłańca", ale się zupełnie nie odzywają?

*

Na liczne zapytania, jaka jest wysokość należytości za odprawienie Mszy św. odpowiadamy, że nieskończona, boć Nieskończona jest Ofiara Boga Człowieka złożona z życia Bogu Ojcu za nasze winy. — Jeżeli natomiast mowa o ofierze pieniężnej czy też w naturze za Mszę św. – odpowiadamy, że tej niestety nie możemy i nie umielibyśmy nawet określić, gdyż wysokości „ofiary" się nie określa. Z chwilą bowiem, gdy ktoś żąda tyle a tyle, wyznaczona suma przestaje być ofiarą, a staje się zwykłą „ceną", „zapłatą".

*

Uwaga również! — Nie przyjmujemy Mszy św. za „dusze ZMARŁE", jak nam często znajomi pisują, gdyż dusza **nie umiera, bo jest nieśmiertelna**.

*

Czytelnicy zarzucają nas swoimi, często nawet bardzo trafnymi artykułami, ale nie mają cierpliwości w wyczekiwaniu na swoją kolejkę. Nawet nowoczesne firmy wydawnicze nie drukują wszystkiego, ale wśród nadesłanych prac przeprowadzają selekcję. A cóż dopiero mówić o miesięczniku. Wszystko, co wartościowe, na pewno znajdzie się z czasem na łamach naszego i Waszego pisma, tylko, proszę się nie denerwować.

Do artykułów pożądane zdjęcia, proszę o tym pamiętać!



Posłaniec ma i takie Czytelniczki!

Mielżyn, *Ks. Prom. Nowacki.* — Proszę się nie zrażać. Zamówienia na Posłaniec przyjmujemy również na raty, t. zn. w lipcu wysyłamy n. p. 25 egz a na sierpień gotowiśmy wysłać 100 egz. zwłaszcza przy tak życzliwym, jak Księdza Proboszcza, poparciu. Za życzenia rozwoju serdecznie dziękujemy i polecamy życzliwej opiece powołania na misjonarzy saletyńskich w parafii mielżyńskiej. Wysyłamy 1 egz książki „U stóp Matki Płaczącej" — może się przyda w szerzeniu Czci Matki Boskiej Saletyńskiej?

Wrocław, *J. K.* — Jakie to wzruszające, że Pan, jako dębowczanin nie zapomniał o czci Matki Boskiej Saletyńskiej, ale szerzy ją na Ziemiach Odzyskanych, w prastarym, polskim Wrocławiu. Metoda na wskroś nowoczesna. Tak robią inni, którzy z gorliwością, naprawdę godniejszą lepszej sprawy, nie wstydzą się, często, błędnych przekonań swoich, by swoją ideologią zarazić innych. Niech Matka Najśw. wspiera Pana we wszystkich szlachetnych przedsięwzięciach.

Kielce, *K. M.* — Może jednak w liście napisać. Trudno tak na wyrost oznaczyć pobyt w Warszawie.

Kurzelów, *H. O.* — Właśnie zamieszczam króciutki opis misyj w Kurzelowie wraz z nieudanym z jęciem. Sądzę, że parafia zdobędzie się jeszcze na zaprenumerowanie kilku egż. Posłańca?

Pionki, *Ks. Prob. S. K.* — Chętnie umieścimy przebieg uroczystości na łamach Posłańca wraz z pięknymi fotografiami.

Dąbrowica, *H. M.* — Pokus wszelakiego gatunku i kalibru należy zawsze unikać i nigdy z nimi nie paktować. Kto kocha niebezpieczeństwo w niebezpieczeństwie zginie.

Bielsk Podl., *J. M.* — Niekoniecznie w murach klasztoru — można być misjonarką Matki Boskiej Saletyńskiej w świecie, wśród kolegów i koleżanek. Niech równocześnie z wiedzą doczesną, z której wkrótce ma Pani składać egzamin dojrzałości, dojrzewa w Pani świadomość katolicka, że do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni. Prośbą Pani zaopiekujemy się w modlitwach naszych.

Gliska, *K. E.* — Szkoda, że tak łatwo dał się Pan zepchnąć z drogi powołania misjonarskiego. Przeląkł się Pan długiej i niebezpiecznej drogi?

Tarnów, *W. i B.* — Za ofiary na budowę i remont naszego kościoła serdecznie dziękujemy.

Jaśkowice Legnickie. — Chrystus, gdy uzdrawiał grzeszników mawiał: „Idź, a nie grzesz więcej". Na drugi raz proszę się nie narażać na niebezpieczeństwa, bo można utonąć.

Tarnów, *Małe Sem. Duch. - O. K.* — Przesłaną ofiarę przyjęliśmy na przeznaczony nam cel. Śp. Mariana Litwińskiego wpisaliśmy do Salet. Związku Mszalnego i prosimy o skreślenie w kilku liniach jego życiorysu, nawet z podobizną. Podamy w Posłańcu. Dobrze?

Poznań, *L. A.* — Otrzymaliśmy należytość za Posłaniec. Dziękujemy Pani i za tych, którzy nie są w stanie płacić.

Koluszki, *J. W.* — Należytość kwitujemy. Dziękujemy za tych, którzy Pani za ofiarność nie podziękują.

Legnica, *W. F.* — Stanisławowiacy naprawdę mają odwagę... Stanisławów-Legnica. Tatarskim szlakiem. Za pozdrowienia dziękujemy, my z parafii św. Józefa.

Siedliska, *L. H.* — Mszę św. odprawiliśmy 15 maja. 20 zł na Posłaniec niniejszym kwitujemy. Ks. red. dziękuje za przeznaczone dla niego 30 zł. Bardzo się ucieszył. 50 zł oddaliśmy na remont kościoła ks. Prokuratorowi.

Częstochowa, *St. Sz.* — Prenumeratę otrzymaliśmy, i święcone dla wychowanków. Dziękujemy też M. Nowackiej za pamięć o naszych klerykach, którzy jeszcze długie lata będą się kształcić, zanim staną przed ołtarzem, by podziękować Bogu i Ofiarodawcom za ułatwienie im nauki.

Pstrągówka, *P. St.* — Lubimy skrzypiące drzwi. Proszę więc często pisać. Na razie trudno mi wyjaśnić sprawę poruszaną. Zrobi administracja Posłańca.

Sople, *S. Ł.* — Nie tylko zdrowi mogą uprawiać apostolstwo. Owszem, chorzy mają po temu więcej sposobności. Cierpliwe znoszenie cierpień jest apostolstwem w całym tego słowa znaczeniu, bo naocznie udowadniamy czy zgadzamy się z wolą Bożą czy nie. Posłaniec wysyłamy.

Poseżdże, *T. K.* — Całą przekazaną nam kwotę otrzymaliśmy. Dziękujemy. Jeżeli ludzie umieją tak nagradzać w sprawach doczesnych, jaka nas czeka nagroda za wierne wykonywanie przepisów boskich Proszę nad tym pomyśleć.

Tarnów, *K. K.* — Oczywiście, że modlimy się w intencji syna, choć milej by nam było, gdyby tak obok nas klęczeli jego rodzice. Nie modlimy się na obstalunek, a pomagamy się modlić innym.

Dębrzyce, *Ch. P.* — Posłaniec wysyłamy. „Zyj po bożemu" — nie, bo nie piszemy obecnie. Natomiast tak listownie polecamy Panu to hasło.

Szczepańcowa, *W. P.* — Godzinek do Najśw. Serca Pana Jezusa nie posiadamy. Może OO. Jezuici?

Jadowniki, *S. E.* — Za przesłane życzenia dotyczące rozwoju naszego pisemka serdecznie dziękujemy. Polecamy się modłom i łaskawej pamięci.

Zawoja-Wełcza, *P. B.* — Już naprawdę wszyscy sąsiedzi wpisani do Saletyńskiego Związku Mszalnego? — To dobrze. I do Dębowca przychodzą pielgrzymki, może czasem i większe niż do Kalwarii, a zwłaszcza, ma to miejsce w trzecią niedzielę miesiąca września każdego roku.

Poświętne, *R. W.* — Jakim cudem Pańskie imię dostało się do administracji Posłańca? Nie wiem. — Cieszę się bardzo, że się w ogóle dostało i imię i nazwisko.

Serafin, *D. M.* i *Fr.* Bardzo piękna myśl wpisania całego Kółka Żywego Różańca do Salet. Związku Mszalnego.

Lubcza, *L. S.* — Ofiara mierzy się zawsze możliwościami dającego, a nie potrzebami ofiarobiorcy. Stąd według stawu grobla. Dziękujemy serdecznie za słowa uznania dla Posłańca.

Przedrowice, *M. P.* — Będziemy pamiętać w modlitwach o naszych dobrodziejach więc i o Pani i Jego rodzinie.

Tarnów, *A. M.* — Jeżeli Matka Najśw. wysłuchała Panią, trzeba pomyśleć o tym, by przynajmniej jedną z pociech przygotowywać powoli i skierowywać na szlaki powołania zakonnego i misjonarskiego. Za ofiarę dziękujemy, nawet stokrotnie.

Rzepiennik, *M. Z.* — Żadne powstanie, nawet warszawskie, nie zwalnia ze ślubów małżeńskich. Także przywiezienie sobie z Niemiec czy skądinąd całego nawet legionu bab nie może wpłynąć na nierozerwalność małżeństwa Dopiero śmierć jednego z małżonków zwalnia od ślubu, daje rozwód.

Kosina, *R. R.* — Życzenia, by Posłaniec nasz szedł do każdego domu, bierzemy na serio i liczymy na urzeczywistnienie, właśnie w Kosinie, która będzie miała postępową, asfaltową szosę i nie będzie się po drodze „Posłaniec" potykał. W przekształceniu starych rzeczy na nowe, proszę nie zapomnieć, że Przykazania Boże lepiej utrzymać w starej formie, t. zn. nietknięte i nienaruszone w treści i brzmieniu.

Gdańsk-Wrzeszcz, *M. H.* — Niestety. Tym razem pomyliliście się Państwo. Inicjatywa prawie moja, adresy podała mi osoba znajoma. Oczywiście wszystko pamiętam i dlatego niezmiernie się dziwię, że nasi parafianie tak rzadko i mało się odzywają i pisują. Na korespondencję osobistą prawie, że nie mam czasu, ale to dawnych parafian nie zwalnia z obowiązku pisywania do swego duszpasterza. Za pamięć dziękuję. Fotografię lepiej zniszczyć.

Sokołów Podl., *K. A.* — Z charakteru pisma nie można poznać czy Pani liczy sobie tylko 76 lat czy mniej Daj Boże, okrągłą setkę.

Jordanów, *D. A.* — Chyba nieporozumienie i to bardzo przykre. Trzeba było o tym wcześniej napisać. Serdecznie za współpracę dziękujemy. W 72 roku życia tak wspaniale pracować. Toż nie jeden młody może i powinien Panu zazdrościć siły, a zwłaszcza chęci dobrych i stanowczych.

Ofiary na kościół złożyli:

Stec Paulina, Ratajczak Antoni, Szybowicz Stefania, Kościółek Aniela, Rajkowska Helena, Włodarczyk, Jarosiewicz Jan, Przystasiówna Bronisława, Kenar Anna, Poplawski Anzelm, Dziedzic Władysław, Piekarewicz Leokadia, Król Maria, Zygmunt Stanisława, Wojnar Józef, Mastoł Helena, Suchan Maria, Świerczek Matylda, Rajkowska Maria, Grochot Barbara, Flaczkiewicz Amalia

„Bóg zapłać"!

Jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze Błogosławieństwo, złożyli:

Ignacowna Franciszka, Lechowska Apolonia, Ogonowski Józef, Gląbowa Emilia, Zima Waleria, Majchszak Anna, Pisko Anna, Czapla Aniela, Preisner Tadeusz, Rubiaczkowa Natalia, Pomykała Marcin, Wojdan Wacław, Piechutowa M., Zającowa Helena, Brumar Aleksand r, Kościów Genowefa, Klepadło Dominik, Znośko Józef, Dziura Teofila, Adamska - Wągrowska Jadwiga, Iutowa Br., Brożyna Anna, Eisner Marta, Nierodziński Zygmunt, Sodalicja M. P. — Radom, Świder Bronisław, Kawa Jan, Kruszelnicka M., Skopiec Wincenty, Miałkowska Maria, Gronda Władysław, Brożek Weronika, Wolińska Leokadia, Nowak E., Czyżewicz Stanisław, Zalewska Br., Hora Julianna, Wal Karolina, Michalik Wiktoria, Raczka Maria, Malec Stanisław, Pawłowska Róża, Świstkowa Aleksandra, Łysoń Zofia, Bananek Ewa, Bester Zofia, Terlecka Katarzyna, Ringwelska M., Glista Paul, Jałowiec Maria, Gruszkówna Maria, Byrska Franciszka, Hebda Jan, Cisek Emila, Rajkowska M., Witnik Maria, Jastrzębska Elżbieta, Długosz Maria, Onik Zofia, Manelska Pelagia, Wtulich Władysława, Prószyńska Helena, Łysoń Anna, Lipińska Gertruda, Trela Karolina, Korpińska Maria, Zaremba Maria, Kozioł Antoni, Szymańska Janina, Wołyniec Rozalia, Czyżewicz Władysław, Przystasiówna Bronisława, Biel Zofia, Bernasiewicz Anna, Brożek Maria, Plata Janina, Pykoszówna Katarzyna, Kolasa Katarzyna, Nowak Wiktor, Chmielecka Antonina, Dzieniewicz K., Juruś Stanisława, Łasińska Pelagia, Przybyła Maria, Sroczyński Fr., Stępkowski Jan, Wypasek Julia, Kulikowska Józefa, Kransowa M., Kunysz Józef, Szymczyk Wiktoria, Salecka J., Byjewska Helena, Maziarka Monika, Ticha Zofia, Radziszewski Bolesław, Leszczyńska Irena, Ratajczak Antoni, Zabowa Zofia, Lipińska D. Kubaczkowa Natalia, Krzyżostaniak Marianna, Pulaka Bronisława, Kużel Mieczysław, Antczak St., Łysoń Anna, Cibor Władysław, Falicka Helena, Siwkowa Maria, Sabik Stanisław, Kowalczyk Felicja, Sachanek Franciszek, Gawron Stanisław, Kamińska Irena, Szewczyk Danuta, Szewczyk Anna, Rorzak Katarzyna, Zeńczak Zofia, Kras Anna, Szczepanikowa B., Horwatkowa Henryka, Czechowicz Paweł, Krzywińska M., Fornalkiewicz Helena, Manlecka Helena, Z anowicz Stefania, Rzepka Maria, Leśniak Anna, Miklewicz Józef, Szczygiel Stefania, Horwatkowa Henryka, Rusinowska Maria, Nowicka Janina, Kowalczyk Maria, Kita Władysław, Karpińska Maria, Kuklewicz Marianna, Mucha Zofia, Omochowski Karol, Maj Stefania, Gąsior Maria, Gnesiak Ignacy, Witkowska Kazimiera, Wlak Katarzyna, Sochoń Leokadia, Kamieński Józef, Łapuch Rozalia, Kędzier Marcin, Liodnia Maria, Broszkowa W., S. S. Prazentki. Tuleja A., Moroń Dyoniza, Bobak Maria, Albina, Przysiężna Stanisława, Lipińska Blondyna, Fiedrych Maria, Prokop Bronisława, Chmielecka Antonina, Śmidowski Henryk, Czyżewicz Stanisław, Muchowiczowa A., Korpińska Maria, Drwięgowa, Teichertzówna Stanisława. Skiba Wiktoria, Paluchniak Józef, Myślińska Felicja, Howaniec Rozalia, Rajkowska Maria, Dunaj Anna, Pazgan Helena, Piszczałka Michał, Wyjasek Michał, Burghart Stanisław, Psa tuś Wiktoria, Munk Janina, Tryba Aniela, Zając Wiktoria, Baldachowska Jadwiga, Armata Zofia, Krzemińska Stanisława, Zalisz Katarzyna, Skawiańczyk Anna, Kondracki Henryk, Palaskówna Maria, Robak Aleksander, Brożek Weronika, Wójcik Anna, Szot Aniela, Pająk Antoni, Znośko Maria, Jastrzębska Elżbieta, Wtulich Władysława, N. N. Czyżewicz Stanisław, Janik Anna, Hojduk Bronisława, Zacharjasz Anna, Klocek.

Władysław, Kupczyk Helena, Kurek Ludwika, Przewlocka Stanisława, Rzońca Agata, Filor Stefania, Koza Wojciech, Ryż Wanda, Szajna Zofia, Białcz Aniela, Rybiel Maria, Julia, Wojnarowski Adolf, Kuklówna, Gabriel Ignacy, Staszkiewiczowa Olga, Gatnek.

Nadesłano do redakcji Posłańca:

ks. Ant. Chlondowski — **8 Pieśni do Najśw. Marii Panny** ze zbioru „Miesiąc Marii w pieśniach" na 2 głosy żeńskie z tow. organów lub harmonium Partytura zł 200·— Głosy po zł 45·—

ks. Ant. Chlondowski —. **Missa Puerorum** łatwa msza na chór sopranów i altów z organami lub harmonium. — Part. zł 300 — Głosy po zł 45 —

Nowa Pieśń — Obfity zbiór pieśni patriotycznych, humorystycznych, kanonów i t. d. na 1, 2 i 3 głosy. — Dla młodzieży i starszych. — zł 240 —

Dr prof. Piotr Ketter — **Chrystus a kobiety** (stron 526). Wyd XX. Jezuitów, Warszawa, Rakowiecka 61.

Rasiak J. — **Syn Człowieczy** (stron 386), Cena zł 500·— u XX. Jezuitów, Warszawa, Rakowiecka 61.

Wojna przeciw wojnie — to tytuł filmu, który ukazał się ostatnio we Włoszech. W filmie występuje również Ojciec św., który w 7 językach kieruje pokojowe orędzie do świata.

Film rozpoczyna się obrazem spokojnego, pięknego życia rodzinnego, które zakłóciła najpierw wiadomość o wybuchu wojny, a następnie twarda rzeczywistość, jak: naloty, wędrówka w nieznane, obozy koncentracyjne, szpitale i różne ofiary wojny.

Cały film jest płomiennym wezwaniem, by ludzkość dołożyła wszystkich starań, żeby nie było więcej wojen.

Najbardziej wstrząsa swą wymową obraz spustoszeń wywołanych bombą atomową. Wśród gruzów i ruin zjawia się w białej szacie postać Papieża Piusa XII., który wstrząsającymi słowami wzywa świat do ratowania pokoju i potępia wszelką dążność do wywołania nowej wojny.

Pod. z „4 Siv" — Ali.

Adres zwrotny:

Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie

P.T. Biblioteka Jagielońska
Kraków, ul. Św. Anny 12

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

W Przemyślu, dnia 5 czerwca 1948 r. L. 2863/48.

Wydawca: Księża Misjon. Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie.

Konto w P. K. O. Rzeszów IX-404.

Red. Ks. Bronisław Młynarski, m s.

Czcionkami Drukarni Miejskiej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — S—0732.